

zaPAU

50+

Znalazłem przypadkowo u Monteskiusza następujący fragment:

Nic tak skutecznie nie strzeże obyczajów jak nadzwyczajna uległość młodzieży względem starców. Jedni i drudzy trzymają się w ten sposób w szrankach; młodzi przez szacunek dla starców, starcy przez szacunek dla samych siebie.

Prawdziwa idylla. Ale chyba już wtedy, gdy wielki człowiek pisał te słowa, musiały one brzmieć naiwnie (dzisiaj byłyby z pewnością wyśmiane). Walka pokoleń jest przecież odwieczna, i trudno przypuścić, że trzysta lat temu było inaczej niż dziś.

Ostatnio w polskiej nauce odkryliśmy ten problem na nowo. Mówi się w salonach i pubach, słyszy w korytarzach uczelnianych i ministerialnych, czyta w prasie – od „Wprost” do „Tygodnika Powszechnego” – że za krytyczną sytuację polskiej nauki odpowiadają starzy profesorowie, którzy przestali zajmować się prawdziwą nauką, natomiast z wielką energią koncentrują się na blokowaniu rozwoju młodych geniuszy (definicja młodości: poniżej 35 lat). Stąd pytanie za 100 punktów: jak pozbyć się tych krzepkich starców w wieku 50+.

Zagadnienie nie jest nowe, pojawiało się już w PRL-u, gdy dyskutowano o feudałach i wasalach. Nie doprowadziło to – jak zwykle w PRL-u – do żadnych konkluzji ani działań.

Ale próby młodych, by wyrwać się spod kurateli dostojnych żubrów, trwały, przeniosły się do III RP i od kilku lat znowu się nasilają. Ostatnia reforma nauki też podjęła tę kwestię. O ile się orientuję, postanowiono ją rozwiązać przez odcięcie upartych starców od środków na badania. Metody są dwie. Po pierwsze, skomplikowane reguły składania wniosków o finansowanie skutecznie zniechęcają starszych uczestników wyścigu. Po drugie, młodzi badacze (definicja jw.) otrzymują najróżniejsze przywileje i priorytety (wystarczy spojrzeć na stronę Narodowego Centrum Nauki, aby stwierdzić, jak wielka jest dysproporcja między programami przeznaczonymi dla „młodych” i programami dla „starych”). To jednak metody niezbyt skuteczne: według ostatnich statystyk NCN, młodzi otrzymują tylko około 40 % wszystkich dostępnych środków. Nie mówiąc już o tym, że trudno w ten sposób wyeliminować ludzi, którzy już badaniami się nie zajmują.

Medytując, jak można rozwiązać ten węzeł gordyjski polskiej nauki, próbowałem sprawdzić, jak radzą sobie z nim w innych krajach. Niestety, moje poszuki-

wania zakończyły się niepowodzeniem. W większości państw działanie ogranicza się do wyznaczenia wieku emerytalnego. Co prawda, na ogół niższego niż u nas, ale jednak nie niższego niż 65 lat (i z tendencją zwyżkową), a w Stanach Zjednoczonych nawet takiego ograniczenia nie ma¹. Najwyraźniej więc albo ta groźba ze strony starych profesorów tam nie istnieje, albo jej nie dostrzegają, albo uważają, że nie warto tracić na nią sił, albo wreszcie, że i tak nic nie pomoże.

Czyli z tej strony raczej nie można liczyć na jakieś nowe idee i nasz nabrzmiały problem pozbycia się profesorów 50+ musimy rozwiązać własnymi siłami. Myśląc intensywnie, jak tego dokonać, doznałem nagle olśnienia. Eureka! Istnieje rozwiązanie bardzo proste i równocześnie humanitarne. I tylko od tzw. woli politycznej zależy jego wprowadzenie w życie.

Proponuję mianowicie, aby profesor, o którym już wiadomo, że nie nadaje się do niczego, był automatycznie mianowany Doradcą Rządu. Doradca byłby zwolniony z pracy naukowej, a w zamian za to musiałby studiować zagadnienia ważne dla rozwoju kraju, aby być w każdej chwili gotowym do przygotowania odpowiedniej opinii dla rządu.

Szkody wielkiej to nie przyniesie, bo dotąd żaden polski rząd doradców nie słuchał² i nic nie wskazuje, aby miała nastąpić jakaś istotna zmiana. Ten niewątpliwawy awans z pewnością zaś seniora ucieszy, bo przecież wszyscy lubimy być doceniani i szanowani. Zwłaszcza profesorowie. Równocześnie to posunięcie podniesie zaufanie do mądrości władzy, a więc i jej prestiż. W sumie same korzyści.

ABBA

¹ Niepotwierdzona plotka głosi, że w Japonii starzejący się profesor otrzymuje od dziekana polecenie służbowe zajęcia miejsca przy biurku twarzą do ściany i zakaz opuszczania go przez kilka godzin dziennie. Podobno najtwardsi wytrzymują rok, zanim poproszą o przejście na emeryturę. To jednak pewno nieprawda, a poza tym nie do zastosowania w naszym, tak rygorystycznie praworządnym, kraju.

² Tradycja jest długa. Wiadomo np., że w Galicji jednym z większych zaszczytów była nominacja na Radcę Dworu. Nowo mianowany Radca urządzał przyjęcie, zapraszając przyjaciół i ludzi mu życzliwych. Otrzymywał prezenty oraz życzenia. Najważniejsze brzmiało: obyś żył tak długo, aż Cię Cesarz poprosi o radę!

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.